

## **Recepta na pewną katastrofę Europy**

Na łamach „Financial Timesa” odbyła się ciekawa dyskusja pokazująca zderzenie dwóch całkowicie odmiennych punktów widzenia na problem kryzysu dzisiejszej Unii Europejskiej.

Martin Wolf, którego można nazwać weteranem tej wpływowej gazety, jej stały komentator i reprezentant starej międzynarodowej elity Zachodniej Europy, napisał, że chociaż Europa przez całą swoją historię unikała zbudowania jednego wspólnego imperium, to dzisiaj znalazła się w sytuacji, gdy takie imperium staje się wprost niezbędne.

### **Co jest remedium na kryzys Unii Europejskiej: większa centralizacja czy silniejsze państwa członkowskie?**

Wolf zaproponował więc to, co zwykle słyszymy ze strony brukselskich polityków, urzędników i ekspertów: na obecny kryzys UE jest tylko jedno remedium – jeszcze więcej Brukseli. Spoza brukselskiej bańki odpowiedział mu Stefan Auer, profesor z Uniwersytetu w Hongkongu, który – co chyba nie jest całkiem bez znaczenia dla przedmiotu sporu – pochodzi z naszej części Europy. Auer stwierdził, że jest dokładnie odwrotnie. Jego zdaniem pogłębianiu się kryzysu, a przede wszystkim marginalizacji Europy w świecie, mogą zaradzić tylko silne państwa członkowskie.

Nie będę ukrywać, że moje sympatie lokują się po stronie poglądów Auera. Też uważam, że strategia „więcej Brukseli” to recepta na pewną katastrofę. Jeżeli UE nie porzuci swojego technokratycznego determinizmu i fatalizmu, które prowadzą ją do przyjmowania rozwiązań coraz bardziej szkodliwych dla gospodarczego rozwoju i cywilizacyjnej dynamiki Europy, to stanie się grabarzem kontynentu i zostanie odrzucona.

Pytanie jednak, które pojawia się tutaj, brzmi, czy państwa członkowskie w ich obecnym stanie, z pogłębiającą się zapaścią kulturową, biernością społeczną, politycznym chaosem i stanem elit, faktycznie mogą stworzyć przeciwwagę, która będzie mogła pchnąć Europę na nowe tory.

### **Europejskie państwa coraz bardziej zaczynają przypominać gasnące gwiazdy**

Spór między Wolfem i Auerem można w istocie rozumieć jako ciąg dalszy starej europejskiej dyskusji między tymi, którzy wierzą w siłę i sprawczość imperialnej polityki i wielkich mocarstw, a tymi, którzy prawdziwą siłę i nadzieję dostrzegają w żywotności państw i narodów. Problem leży dzisiaj jednak w tym, że nie tylko brukselska bańka staje się coraz bardziej pusta i pozbawiona mocy. Także państwa i ich społeczeństwa Europy, choć wciąż z nielicznymi wyjątkami jak Polska, coraz bardziej zaczynają przypominać gasnące gwiazdy.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”